

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackim: Za granicą:
 Rocznie 2 złr. — ct. Rocznie 6 młk. — fen.
 Półrocznie 1 — — Półrocznie 3 — —

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
 Rękopismów Redakcyja nie wwraca. — Reklamacyje niepierzeczujac
 wolne są od opłaty pocztowej.
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

W sprawie sklepików chrześcijańskich.

O ile nas przekonywają zebrane w tej mierze wiadomości, sklepiki chrześcijańskie nie rozwijają się tak, jakby powinny, pomimo że ludność wiejska wiece ich pragnie.

Największa trudność jest w znalezieniu człowieka, który by sklepik prowadził, to jest towary sprowadzał i sprzedawał, czyli, jak go już lud nazywa, brak sklepikarza.

Na to poradzić trudno; za niewiele jednak lat, gdy szkoła spełni swoje zadania, to i sklepikarz się znajdzie bez trudu. Ale jest inna przeszkoda, tam nawet, gdzie jest sklepikarz, gdzie są ludzie inteligentni, którzy sklepik popierają, przychodzą mu w pomoc funduszem, sami nawet troskają się o jego byt i rozwój: wszystko utyka z powodu braku takich składów, z którychby sklepiki wiejskie dobry i tani towar sprowadzać mogły.

Sprawa ta była już kilka razy przedmiotem rozpraw na walnych dorocznych zgromadzeniach Kółek rolniczych, ale właściwie nie doprowadziły one do żadnego wyniku. Uważamy więc za stosowne wypowiedzieć o tem nasze zdanie.

Mysł, żeby Zarząd główny kółek rolniczych zajmował się tworzeniem składów czyli hurtownych handłów dla sklepików, jest nie do wykonania. Do wszelkiego handlu potrzeba ludzi znających się na

handlu i takich, który by cały swój czas temu poświęcili, czyli fachowych, wyształconych w swoim zawodzie kupców. Ktoby się wziął do wielkiego, hurtownego handlu bez długoletniej kupieckiej praktyki, stracić musi koniecznie; powtóre jeden jakiś skład dla wszystkich sklepików nie może być użyteczny. Cenę bowiem towaru podnosi przewóz, a przewóz tem jest większy, im większa jest odległość od miejsc, z którego towar się bierze.

Nikt z zachodniej Galicyi nie mógłby sprowadzać towarów ze Lwowa, bo przewozić by kosztował, że towar byłby droższy niż w miasteczkach. Toż samo dla Galicyi wschodniej Kraków jest zdaleko.

Na to jest tylko jedna rada: postarać się trzeba o to, aby w każdym mieście powiatowem któryś z uczciwych kupców chrześcijańskich podjął się urządzić u siebie handel hurtowny dla sklepików chrześcijańskich.

Tego kupca powinien wyszukać albo Główny Zarząd Kółek rolniczych, albo delegat. Z tym kupcem sklepiki ułożyły by się, czego im potrzeba i ile mniej więcej na rok. Sprowadzając większe ilości każdego towaru, kupiec hurtowny taniej go otrzyma i mniej go przewóz będzie kosztował. Z drugiej strony sklepiki wiejskie, mając niedaleko do miasta powiatowego, mniej też wydadzą na przewiezienie towaru.

Dalej, kupiec hurtowny będzie miał stałych odbiorców rocznych, czyli stały zysk roczny, będzie więc

mógł udzielać sklepikom większym znacznego rabatu czyli taniej będzie sprzedawał. Sklepik zatem zyska na cenie towaru i na cenie przewozu, czyli będzie miał towar dobry i tani. Będzie też mógł tanio go sprzedawać, a jednak jakiś pozostanie mu zysk na opłaceniu pomieszczenia, sklepików i t. p. wydatki.

Nadto, gdyby w każdym powiatowym mieście istniał taki kupiec hurtowny, sklepiki wiejskie nie potrzebowałyby takiego wielkiego kapitału. Fabryki bowiem sprzedają swoje wyroby a zagraniczni kupcy swoje towary tylko w wielkich ilościach; kupiec powiatowy zaś mógłby dawać sklepikom w mniejszych ilościach na raz. Byłaby jeszcze i ta korzyść, że towar byłby zawsze świeży, co dla wielu produktów jest konieczne.

Z przyjemnością donosimy, że początek jest zrobiony. P. Konrad Wenzel, właściciel starej już firmy J. Wenzel, w Krakowie, znany ze swej rzetelności i sumiennosci kupiec, oznajmił życzenie utrzymania składu hurtownego dla sklepików chrześcijańskich. Ofiaruje on 10% rabatu. Sądzymy, że p. Wenzel ten rabat powiększy, i to znacznie, jeśli okolice sklepiki wejdą z nim w układ i oświadczą, że będą brały większe ilości towarów, i to stale. Ile zaś p. Wenzel odstąpi ze swego zysku, tyle zarobią sklepiki wiejskie. Co więcej, jesteśmy pewni, że tak wytrwały znawca handlu i tak zuchy obywatel jak p. Wenzel, nie odmówi swoich świątłych rad i wskazówek sklepikom i dozornictwom sklepiki, co będzie dla nich z niezmierną korzyścią.

Trzeba zatem, żeby wszystkie sklepiki z okolicy Krakowa porozumiały się z sobą i wspólny układ z p. Wenzlem zrobiły.

LAURENTY WALNY

z Jaśminki.

opowiedział M. J. M.

(Dokończ.)

— W następującej — mówił naczelnik — porze latniej zdarzają się bardzo często wielkie szkody wyrządzone przez pożary, dlatego każdy powinien sam w poczuciu własnego dobra zachować wszelkie możliwe środki ostrożności.

Do sprawienia ustawą wymaganych naczyń i przyrządów pożarnych wyznaczyl mieszkalcom gminy dni 14.

Mięły dwa tygodnie. Laurenty, przybrawszy sobie jednego przysiężnego i pisarza, udał się na wieś, obszedł wszystkie domy, ażeby się przekonać, czy i ile polecenie jego wykonane zostało. Co w którym domu jeszcze brakowało, kazał zapisać i pod karą do dni siedmiu sprawić.

Ludzie na wsi, gdy widzą, że trzeba i muszą, zleceniu władz, prawa, że nie zaraz, ale przeciw pomalą wykonują. Zdarzają się jednak i zuchwalcy, na których trzeba nieraz użyć przymusu. I w Jaśmince nie brakło takiego.

Na końcu wsi mieszkał samotny gospodarz, Paweł Łapiwiatr, który, pomimo zagrożenia karą, nakazu naczelnika nie wypełnił, a był on nie tylko członkiem rady, lecz także delegatem do wspierania Zwierzchności gminnej w sprawowaniu policyi budowniczej.

— Na najbliższem posiedzeniu rady — rzekł do niego

Ale to by było tylko dla okolic Krakowa. W Tarnowie już powinien być inny kupiec hurtowny, toż samo w Wadowicach, Myślenicach, Grybowie, w Sączu, Chirzanowie, Krzeszowicach i t. d.

Ale nie narodzić, tylko sprężyć się zakrzęgnąć się około tego, a rzecz może się udać. Myślimy nawet, że w każdym powiecie znajdzie się Kółko rolnicze, którego zarząd potrafi w powiatowym mieście nakłonić któregoś z kupców, aby na wzór p. Wenzla stał się hurtownikiem dla sklepików chrześcijańskich. Należy potem porozumieć się ze wszystkimi kółkami powiatu i układ z hurtownikiem zawrzeć.

Może być, że tu i ówdzie sprawa nie powieździe się świetnie, wszakże w ogóle, sądzimy, że powieść się powinna.

Gospodarstwo domowe.

Konieczność wiadomości wieku kur. Drób może znacznie podnieść dochody gospodarstwa wiejskiego; potrzeba wszakże z drobiem umiejętnie się obchodzić.

W swoim czasie podaliśmy wiadomość o najlepszych rasach kur; dzisiaj chcemy dla naszych czytelników a szczególnie czytelników przytoczyć to, co mówi o wieku kur fachowe czasopismo.

Wiadomym jest, że dobra kura znosi w ciągu istnienia swego około 600 jaj, i że największą ich ilość przynosi na 2g, 3ci i 4ty rok życia. W pierwszym roku, pomimo bardzo wczesnego wyłęgnięcia i najlepszych warunków chowu, nośność kur dochodzi zaledwie do 30 jaj, które zwykle są małe i zupełnie do chowu niezdatne. W późniejszych 3 latach znoszą kury około 125 jaj rocznie, tak, że ilość jej zmniejszona w ciągu pierwszych 4 lat wieku dochodzi zwykle do 400. O ile więcej jaj znoszą kury w 2gim lub 3im roku życia, o tyle nośność ich zmniejsza się w latach późniejszych, i przeciwnie, im mniej jaj niosły z początku, tem więcej zniosą ich później. Ilość zarodków tworzących się w czasie rozwoju kur

spokojnie Laurenty — postawił wniosek, ażeby na was grzywnę nałożyła.

— Tego nie było i nie będzie — odpowiedział zuchwale Łapiwiatr — Ja taki dobry, jak wy i wszyscy radni, gospodarze, i dlatego nie przystaję na to, abycie coś nowego w gminie zaprowadzali. Ani mój dziad ani pradziad nie miał w swoim domu wia der ze słomy ani jakichś latarni; ja ich mieć nie będę!

— Zobaczymy! — odpowiedział naczelnik i odszedł.

Wkrótce potem zaprosił radę na posiedzenie. Alieci Łapiwiatr, obawiając się, ażeby rada rzeczywicie go nie ukarała, namówił jej członków, by się na posiedzenie nie zeszli. I tak się też stało; przybył tylko proboszcz i nauczyciel.

Laurenty jednak nie dał się w pole wyprowadzić, bo znał ustawę. Po myśli §. 42 ustawy gminnej zwołał powtórnie radę, lecz zawezwał także zastępców. I znów, z wyjątkiem proboszcza i nauczyciela, na posiedzenie nikt nie przyszedł, ani nieobecności swojej nie usprawiedliwił.

— Cóż teraz robić? — zapytał proboszcz.

— Postąpię sobie, jak ustawa każe — odpowiedział naczelnik.

— Stuszonej — wtrącił nauczyciel. — Jeżeli w gminie ma być porządek, a naczelnik z pożytkiem dla niej urzędować, muszą go najpierw członkowie gminy słuchać i szanować.

— Tak, to niechaj będzie pierwszym waszem zadaniem, dodał proboszcz i opuścił wkrótce z nauczycielem izbę obrad.

w jajeczniku, zależy od rasy, z której pochodzą i osobistej ich skłonności; częściej jednak do pewnej liczby (500 do 700 sztuk) tworzenie się zarodków nie wymaga się z wiekiem kur, lecz ustaje w zupełności. Ważną jest zatem rzeczą, aby młoda kura była dobrze żywiona, gdyż od starszanej hodowli jej zależy szybsze wytworzenie się większej lub mniejszej ilości zarodków jaj, które później nieś będzie. Nośność kur, trwająca w pełnej mierze przez lat 4, zmniejsza się znaczenie zaczyna po upływie tego wieku, tak że w ciągu pozostałych jej 6 lat życia, zaledwie już 200 jaj nieś może.

Wytworzenie się a raczej rozwijanie się jaja, od chwili oderwania się dojrzałego zarodku od jajecznika aż do zniesienia go, trwa zwykle 18—30 godzin, a mianowicie: potrzeba 3 godzin na utworzenie się białka, 3 na powleczenie się skórką, a 12—24 godzin na utworzenie się wapiennej lupiny jaja. Z tego więc okazuje się jasno, że kura nie jest w stanie znieść więcej jak jedno jajo dziennie.

Zwykła pora niesienia się kur przypada od marca do końca września, najobficiej jednak nosią się w czerwcu. W lipcu zaczyna już jaj ubywać, i to trwa aż do września, w którym to miesiącu, kury, z powodu pierzenia się, zupełnie nieś przestają. Jeśli pierzenie rozpocznie się wcześniej np. w miesiącu sierpniu, to kury o tyle wcześniej nieś się zaczęła z wiosną; przeciwnie zaś, jeśli nosiły się długo, np. do października, to można wątpić, aby przed marcem nanow nieś się zaczęły, i tak się dzieje zwykle z kwokami, których niesienie przerwane zostało w swoim czasie przez siedzenie na jajach i wyleganie kurcząt. Kury wcześniej wylęgnięte nosią się w jesieni i w zimie, inne zaś zaledwie w zimie nieś się zaczynają; pamiętać jednak należy, że nie-kóre rasy wcześniej, inne później nieś się zwykły i że niezależnie od rasy, kury zajęte w lecie częstym wylęgnięciem psikają, lepiej się w zimie nosią. Można nawet osiągnąć tym sposobem przedszą dojrzałość kur, nie należy jednak nadużywać tego środka, gdyż kury takie są zwykle drobne i małe jaja noszą.

Po ich odejściu kazał naczelnik siąść pisarzowi i do każdego z radnych i zastępców, z wyjątkiem księdza i nauczyciela, takie wydał orzeczenie:

„Ponieważ, mimo wezwania, na drugie posiedzenie rady gminnej Pan się nie jawił, ani nieobecności swojej nie usprawiedliwił: z mocy ustępu trzeciego §. 42 ustawy gminnej skazuje Pana na grzywnę pięciu zł., którą masz w przeciągu dni czterdziestu do kasy gminnej na rzecz gminy złożyć.

Przeciwko niniejszemu orzeczeniu wolno Panu w ciągu powyższego czasu za pośrednictwem tutejszej Zwierzchności gminnej wnieść rekurs do Świątyni Wydziału Powiatowego.

Dan w Jaśmince

Laurenty Walny,
naczelnik gminy.

Otrzymawszy to orzeczenie, podnieśli skazani narzekania, korzystając atoli z prawa, wnieśli rekursy do Wydziału Powiatowego. Oczywiście nie to nie pomogło i wszyscy musieli karę pieniężną złożyć.

Naczelnik po raz trzeci zwołał radę. Kasa pomogła: zeszli się wszyscy, tak radni, jak zastępcy, a co więcej, na ządanie jego ukarali Pawła Łapiwiatę za niewypełnienie nakazu, dotyczącego przepisów policyi ogniowej z mocy §. 32 ustawy gminnej na grzywnę 5 zł. i zagrozili mu podwojeniem kary, jeśliby do dni trzech ustawą ogniową wymaganych naczyń i przyrządów pożarnych nie sprawił.

Nie było rady, Łapiwiatr zapłacił grzywnę i wypełnił dokładnie rozkaz, ale jeszcze się niezapłacił upokorzył. Jako

Sejmiki sprawozdawcze.

D. 11. bm. Edward hr. Rałczyński, poseł z mniejszych posiadłości pow. nowotarskiego, zdawał w Nowym Targu sprawę z czynności swych poselskich w sejmie, wobec włościan z najdalszych okolic powiatu przybyłych.

Streszczył działalność ostatniego Sejmu i poruszył sprawę nieuaktualności zmian w budżecie krajowym.

Następnie wybory wyraził życzenia, któreby przez posła w Sejmie poparcie miał przagnął. A przedewszystkiem, aby w sprawie wykonywania ustaw o bydlęcej zarzawie pskowej i racicowej wezwano ponownie rząd o spowodowanie łagodniejszej w tym względzie praktyki; że stron rządowych władz powiatowych, czyli, żeby postarano się o zmianę tej ustawy w właściwej drodze ustawodawczej; żeby Sejm ponownie zaznaczył konieczną a nagłą potrzebę, utworzenia w Nowym Targu gimnazjum; żeby z funduszu krajowego, na ten cel przeznaczonego, udzielono ubogim gminom (Knurow, Sromowce niżne, Czorstyn, Góń), zapomóg na budowę szkół; żeby ostatnią uchwaloną ustawą szkolną zmieniono w tym kierunku, że nauczycielowi, lepiej płatną posadę utrzymującemu, z przewyżki nowej płacy nie ma być stracona kwota jego pięcioletniego dodatku.

W sprawie regulacji rzek górskich, na wiosnę i w jesieni niemal zawsze wylęgających, odezwaly się głosy, aby skłoniono rząd do zakończenia odwołującej się sprawy regulacji Białego Dunajca, w której już wszystkie strony interesowane złożyły oddawna żądane oświadczenia pod względem przyczynienia się do kosztów; zaś co do regulacji Czarnego Dunajca ma poseł Wydziałowi krajowemu przypomnieć zalecone mu przez Sejm wypracowanie planu regulacyjnego.

Wiejskie testamenty.

Nie ma większego nieszczęścia dla włościanina, jak lekomyślny proces. Mieszkając daleko od sądu, jeżeli zwłazka się w procesy, traci dzień po dniu na darłem chodzenia po terminach, a zamiast oddać się pracy przy gospodarstwie, tłucze się wśród jesiennych deszczów i zimowych zamieci do

delegatowi polecił mu naczelnik wkrótce potem, ażeby obszedł wieś i przekonał się, czy leż kto bez pozwolenia Zwierzchności gminnej nie buduje. Łapiwiatr wysłuchał i na tem się skończyło.

— Jakże tam z oględzinami? — zapytał go w kilka dni później naczelnik.

— A, powiem wam prawdę, że nie mam czasu po wsi chodzić, i oznajmiam wam, że nie chcę być delegatem.

— Musicie — odpowiedział krótko naczelnik.

— O! a kto maże zmusi?

— Ustawa gminna, a mianowicie paragrafy jej 53 i 20, które stanowią, że koby wyboru u delegata wzruszał się przyjęć bez uzasadnionego wypowiedzenia się lub przyjętego sprawować nie chciał, podpada karze pieniężnej, którą rada gminna aż do wysokości 50 zł. wymierzyć może.

— Nie mówcie dalej, panie naczelniku — przerwał mu przerażony Łapiwiatr. — Już dziesięć zł. zapłaciłem, a więcej nie dam, bo widzę, że z wami nie ma żartu i słuchać was trzeba.

I pobiegł Łapiwiatr na wieś, całą ją obszedł, a nie czekając już. aż go się naczelnik zapyta, sam z oględzin tych zdał mu sprawę tego dnia jeszcze.

Tak zaczął urzędować naczelnik gminy Jaśmiuki, Laurenty Walny, a co w ciągu swojego sześciolatniego urzędowania zdziałał, opowiem Wam później, jeśli Bóg pozwoli.

miasta, traci resztę gorzko zapracowanego grosza na stemple i nieuprawnionych doradców, którzy narzucają mu się ze swoją przysięgą, póki sądzą, że uda im się wyłudzić pieniądze lub poczęstunek.

Będzie to szczęśliwy czas na świecie, kiedy nie będzie procesów, niestety czas ten nie zaraz jeszcze zaświata. Zawsze się znajdzie wielu ludzi złych i przewrotnych, a ehejowych cudzego mienia; z takim potrzeba podjąć walkę o prawo czyli proces, ale do takiej walki przedewszystkiem uzbudzić potrzebę należy. W takim więc wypadku należy się udać do dobrego adwokata, ażeby sprawę podjął i dobrze przeprowadził. Przedewszystkiem zaś wypadła uniknąć procesów. Procesu zaś można uniknąć jedynie wtedy, jeżeli prawa pojedynczych członków rodziny czy też gminy, czy wreszcie całego kraju będą jasno i ściśle określone.

Żródłem są najgłówniejszym i niewyczerpanem procesów włościańskich są źle napisane rozporządzenia ostatniej woli, które czynią zamęt niezwykły w rodzinie, każdemu bowiem przysądzają niejasno prawa, będąc w każdym członku rodziny nadzieje nieuzasadnione dostać więcej, niż mu się należy, i popychają w ten sposób lud nasu na drogę wiecznych sprzeczek i swarów, nie mających końca procesów, a częstokroć i krwawych bojek. O tych ta rozporządzeniach ostatniej woli, na wsi źle i niewprawnie robionych, a potocznie „wielkimi testamentami” zwanych, i o niezwykłe szkodliwych ich skutkach chcę nieco obszerniej powiedzieć.

Śmierć nieubłagana porwa codziem licznych ludzi, bogaty czy ubogi musi przed nią uchylić czoło. Zachodzi więc pytanie, co ma się stać z majątkiem zmarłego i komu on ma przypaść. Od bardzo dawnego czasu ludzie myśleli nad tem i to ludzie najprzejrzysi — ułożyli porządek spadkobrania czyli objęcia majątku zmarłego, rozsądnym i z prawem natury zgodnym. Słuszne jest bowiem, jeżeli umiera ojciec rodziny, ażeby trud jego całego życia, to jest jego majątek, przypaść jego dzieciom; słuszne jest również, ażeby dzieci z majątku ojcowskiego równą część otrzymały; słuszne jest również, ażeby żona, współniczka całego żywota, niezastępnika prac i trudów otrzymała zabezpieczenie z majątku męzowskiego po komes żywota; słuszne jest wreszcie, ażeby majątek zmarłego bezdzielnie i bezżonnie przypaść jego najbliższym krewnym. Porządek ten dziedziczenia czyli spadkobrania określa ściśle każde prawo i na całym świecie jest on podobny. Porządek ten dziedziczenia nazywa się ustawowym, ponieważ ustawa czyli prawo każdego kraju wypowiada i oznacza go dokładnie. Porządek ten jest przez wzdychających ludzi obumyślany, z naturą zgodny, nikogo nie krzywdzący i przez wiele lat wypróbowany.

Życie ludzkie jednakże nie da się ująć w ściśle ramy; ujęcie wszystkiego według jednego wzoru byłoby nieodpowiednie, a prawo, któreby nie stosowało się do potrzeb życia byłoby nieodpowiednie i nierozumne. Otóż i porządek dziedziczenia ustawowy nie zawsze okazuje się odpowiednim i wypada go nieraz zmienić.

Przypniemy, że ktoś ma dalekich krewnych i żonę, jest jednakże bezdzietny. Według dziedziczenia ustawowego, jeżeliby człowiek ten umarł, żona otrzymałaby jedynie jedną czwartą część spadku, resztę zaś, to jest trzy czwarte części całego majątku otrzymałby wspomniany dalecy krewny. Jeżeli się jednakże zważy, że tych dalekich krewnych wspomniany człowiek być może nawet nie zna, albo, co więcej, może żyje z nimi nawet w nieprzyjaźni, jeżeli się dalej zważy, że żona, zwłaszcza u włościan, wspólnie ciężką pracę przyczynia się do wzrostu dobytku, w tym wypadku słuszne będzie, jeżeli ten człowiek zrobi rozporządzenie ostatniej woli i ustawy porządek dziedziczenia stosownie zmieni. Takie wypadki w życiu często zachodzą i dlatego prawo dozwala zmiany ustawowego porządku dziedziczenia i w takich razach spisanie ostatniej

woli, czyli testamentu, jest nie tylko uzasadnione, lecz nawet pożądane.

Ostatnia wola spadkodawcy powinna być świętą, bo sprzeciwianie się jej oznacza brak szacunku dla osoby zmarłego i dlatego ostatnia wola była zawsze poniekąd aktem religijnym i prawo nasze bierze ją w staranną opiekę.

Do ważności ostatniej woli potrzeba, ażeby była przed odnośną władzą państwową zeznana, to jest przed sądem lub notaryuszem, ale też wystarczy do jej ważności, skoro nawet nieumiejący czytać i pisać w obec trzech zdolnych świadków słownie ją zezna, lub napisaną i odczytaną sobie choćby znakiem odręcznym podpisać.

Nie mielibyśmy nie do zarzucenie łagodności ustawy w tym kierunku, że dozwala spisywać ostatniej woli rozporządzenia bez wzmieszenia się do władzy państwowej, i że wymaga nawet dla ludzi nieumiejących czytać i pisać jedynie obecności trzech świadków, gdyby łagodność ta nie prowadziła do niezwykłego zamętu i nadużyć. Owszem łagodność ta może być w niektórych wypadkach nader pożądana. Przypuszczenie, że ktoś nagle zachorował i chce uczynić rozporządzenie ostatniej woli w miejscowości odległej od sądu i od notaryatu. Niepodobniestwem dla niego jest stanąć osobiście przed odnośną władzą, nie stać na koszt, zawsze nader znaczne, sprowadzenia notaryusza; w tym więc wypadku prawdziwą okazuje się korzyścią możność sporządzenia ostatniej woli na wsi jedynie przed trzema świadkami. Powtarzam, niechy nie było w tem złego, gdyby łagodności ustawy nie nadużywano. (Dok. nast.)

Królestwo polskie.

Nie mogąc już tak łatwo oszukiwać ludu w Galicyi, agenci wzięli się do badawienia włościan w Królestwie polskiem. Ponieważ agent dostaje nagrodę od każdej głowy, którą dostawi na okrąg, stara się więc o jak największą liczbę wychodźców. Okrety zaś zarabiają tem więcej, im więcej ludzi mają do przewozu. Stąd takie wysilenia, żeby namówić do wychodźstwa. Włościan z Królestwa głównie wywożą do Brazylii. Ale już i tam zaczyna się ludność spostrzeżoną na oszustwie.

Temi dniami przejeżdżały przez Warszawę dwie rodziny z pod Krasnegostawu, które w kwiatni pełne złudzeń udawały się za ocean. Są to: Michał Różycki, b. właściciel osady młynarskiej z żoną i czworgiem dzieci i Łukasz Jędrzejewicz z córką i synem, zamożny rolnik i posiadacz nieruchomości w Lublinie. Obaj mieszczańskie dość inteligentni, dali się przecieć złudzi obietnicom. Każdy z nich częścią mienia okupił lekkomyślnie nadzieje i tylko opamiętaniu w porę zawdziejając osalenie reszty pieniędzy, z którymi do kraju powrócili. Różycki opowiada, iż wychodźcy zawsze zapłacić muszą frycowe a ci znowu, którzy nie posiadają funduszów, wysykiwani są przez pracę — z otrzymanej zapłaty zaledwie npdnieją swój kaga. Naraz ich zresztą na przykróć nieznajomość języka, praw i zwyczajów a był wychodźców polskich równa się doli niewolników ciężko pracujących. Ale agenci na różne wpadają sposoby.

W koncekum powiecie wmawiają oni w lud: „jakoby Ojciec św. nakazał wszystkim prawym katolikom, pod grozą kary opuszczać swój kraj, bowiem wkrótce przyjdą takie kłeski, że ziemia rodzic przestanie, a wszyscy ludzie wyginą”.

Szląsk austriacki.

Po otwarciu Sejmu krajowego szląskiego poseł polski Michał Jędrzejewicz, by rota ślubowania poselskiego była odczytana w polskim i czeskim języku, ponieważ ślubowanie jest przysięgą, a tę ma każdy złożyć w macierzystym języku. Ślubowanie w macierzystym języku jest nadto zwyczajem

w wszystkich ustawodawczych ciałach. Na to odpowiedział marszałek krajowy, że dotąd było zwyczajem składać ślubowanie tylko po niemiecku i dlatego także formuła ślubowania tylko po niemiecku przeczytana została. Przysądza zresztą równoprawienie wszystkich trzech języków na Śląskach i słuszność żądania posła Michejdy, ubolewając jednak, że nie może mu uczynić zadość, ponieważ nie ma potwierdzonej formuły w języku polskim i czeskim. Formuła została przeczytana po niemiecku, a postawie polscy i czescy składali ślubowanie w języku macierzystym.

Tak to dzielnie bronią swej narodowości Ślązacy.

Podole moskiewskie.

W pow. Sokółskim znajduje się 65 tysięcy katolików obrządku łacińskiego i 3500 unitów, których gwałtem przerozobiono na prawosławnych.

Żeby ci unici przyzwyczajali się powoli do swojej nowej religii, rząd zabronił Biskupom lubelskim, do których dycezyj powiat sokółski należy, pokazywać się w jakiejkolwiek wieśce powiatowej i to jedynie na to, żeby unia żaden nie miał sposobności zetknąć się z Biskupem i doznać poeciach religijnych.

Nadsłownianie pozwolił generał gubernator Hurko z Warszawy ks. biskupowi Jacewskiemu udać się do Cernowa dla poświęcenia kościoła katolickiego. Zabronił mu jednak odwiedzić jakiegokolwiek innej wioski.

Oczywiście policji zjechało się ogromnie wiele. Czynniki tych moskiewskich, którzy pilnować mieli, aby między katolików nie wkraść się unia, było więcej niż samych księży, którzy się zjechali na przywitanie ks. Biskupa.

ZE ŚWIATA.

Moskwa.

Anglicy postarali się, że rząd chiński zaczął budować za angielskie pieniądze kolej ku Syberji, żeby mógł łatwo na granicę sybirską wojsko swoje przewozić, co jest niezbędne dla Moskwy. Wnet też i rząd carski postanowił budować drogę żelazną przez cały długość Syberji. Znaleźli się zaraz przedsiębiorcy, który starają się o otrzymanie koncesyj na tę budowę. Podobno moskiewskie ministerstwo oświadczyło gotowość wypłacenia po 25 milionów rocznie na budowę tej kolei w czasie od 1891 do 1895 roku; dokonane bowiem badania stwierdzają, iż koszt budowy olbrzymiego dzieła wyniesie około 125 milionów rubli. Długość drogi, która pójdzie przez Tomsk, Irkuck, Stretajsk do Władywostoku, wyniesie prawie 7000 kilometrów. Linia cała ma być oddana do użytku z początkiem roku 1896. Podobno znawcy utrzymują, iż plany zostały zrobione niedokładnie, gdyż, jak sądzą, koszt budowy kolei syberyjskiej i uczyni co najmniej 200 mil. rubli.

Tak więc cicha walka między Anglią i Moskwą toczy się na wszystkich granicach.

Portugalia.

Nareszcie po wielu tygodniach udało się królom znaleźć ludzi, którzy weszli do ministerstwa i rzędy objęli. Bardzo oni mają trudne zadanie: przeprowadzić o posiadłości w Afryce z Anglią ugodę, z której by naród portugalski był zwolniony. Naród zaś ten stoi przy swoim a Anglia przy swoim; ale przynajmniej na razie, gdy już rząd się utworzył, na jakiś czas będzie spokój.

Serbia.

Car darował Serbom 80.000 karabinów; co prawda niewielki to prezent, bo te karabiny odebrano wojsku moskiewskiemu, jako już nieprzydatne. Ale zawsze wiele się mówi o wspaniałomyślnych darach cara.

Niemcy.

Rząd postanowił żądać znów od izb nowych 20 milionów marek na proch bezdymny, inne potrzeby i powiększenie wojska. W szczególony sposób zapowiada się ten pokój, którego niby car tak pragnie.

Turcja.

W prowincji do Turcji należącej a zwanej Macedonią mieszka dużo Bułgarów. Gdy car trzymał Bułgarię w swych rękach, dopominał się od sułtana ustanowienia 3 biskupów dla macedońskich Bułgarów. Teraz, gdy Bułgaria wyzwoliła się z łap moskiewskich, a sułtan przez życzliwość dla Bułgarów, tych trzech biskupów ustanowił, car się tem jęczy nie słychanie. Rząd moskiewski podburzył więc greckiego patriarchy, i ten wystąpił ni z tego ni z owego z oświadczeniem, że w Macedonii jest wielu Greków, że ta prowincja należy do patriarchytu czyli do rządów duchownych patriarchy greckiego, że więc sułtan nie miał prawa bez woli tego patriarchy biskupów bułgarskich ustanawiać. Sułtan zaprzeczył temu i grecki patriarchyca kazał zamknąć wszystkie greckie kościoły, żeby ludność grecka przeciw sułtanowi podburzył.

Holandia.

Dawno już mówiono, że król zupełnie jest niezdolny do rządów, tak dalece szwankuje na umyśle; wszakże dopiero 21 b. m. przystąpiła rada ministrów do stanowczego kroku: po długich rozprawach postanowiła rada ministrów ogłosić, iż król rządów nadal sprawować nie jest w stanie i zwołała Izbę posłów i Senat, aby teraz obrali regencyę.

Nowiny z kraju.

Pomnik Wandy. Przed paroma laty p. Paweł Popiel, widząc, że mogła Wandy przez czas i niepogody narażona jest na zniszczenie bardzo szybko, przedsięwziął był zapobieżenie temu za pomocą odnowienia kopy i w tym celu ogłosił składkę publiczną, która przyniosła 100 zł. Teraz zaś obywatel z Królestwa Polskiego, p. Korzeł K., obdarował się ponownie wszystkie koszty i dźwignął na szczyście odwiecznej mogły pomnik, odpowiedni wielkiej postaci bohaterki narodowej. Przez rok cały gorliwie pracował p. K., aby zamiar swój doprowadzić do skutku. Użyłskął pozwolenie władz na wzniesienie pomnika, zjechał ludzi fachowych dla swojego projektu, omyslił dokładnie całą robotę, i dziś — znajdujemy się w przedmiurciu wzniesienia pomnika Wandy. Mistrz Matejko podał wzór, według którego wygotowany zostanie pomnik; rzeźbiarz Pruszyński z Warszawy i kamieniarz Kulesza z Krakowa, dokonałi technicznych prac potrzebnych. Na pomnik użyto granitu szwedzkiego, jako najtrwałszego materiału. Pomnik zakończony będzie na wzierchu półkolem, na którym spocznie cześć biały. Odslonięcie pomnika nastąpi w końcu b. m.

Nowa czytelnia. W gminie Paczółtowice, pow. chrzanowskiego, jak nam donoszą, odbyło się 12 b. m. uroczyste otwarcie Czytelni ludowej przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej”. W dniu tym po niesporach zgromadzili się mieszkańcy wioski w bardzo znacznej liczbie w sali szkolnej, gdzie zebrany miejscowy nauczyciel, p. Jan Fardziej, ogłosił założenie w gminie czytelnia ludowej; następnie pleban miejscowy, ka. Jędrzej Kapturkiewicz, w przemówieniu do zgromadzonych, zaznaczył potrzebę kształcenia się i wykazał skutki, jakie włościanin może odnieść z czytania pożytecznych książek. Rozdano też zaraz wszystkie książki, nadesłane z Wydziału krak. Tow. „Oświaty ludowej” w liczbie 91 egzemplarzy, a w końcu odczytano int-resujące ustepy z tygodnika *Niedziela*, którą Rada powiatowa chrzanowska dla gminy przysłała.

Podburzenia moskiewskie. Policja lwowska arez-towała w tych dniach Jana Singera, który przyjął z Kijowa

do Lwowa, celem prowadzenia agitacji moskiewskiej między robotnikami. Razem z Singerem przybyło do Lwowa jeszcze dwóch wiczytelni moskiewskich, którzy również są już w więzieniu.

Miejska straż ochotnicza zawiązała się w Harbuzowie, pow. złoczowskiego i na zgromadzeniu 11 b.m. wybrała przewodniczącym ks. Piotra Bobaczewskiego, miejscowego proboszcza. Oby to było przykładem dla innych gmin.

Uroczysty obchód 500 letniej rocznicy urodzin św. Jana z Kent rozpoczął się w Krakowie 19 b.m. sumą, którą w kościele św. Anny odprawił ksiądz kardynał Dunajewski. W procesji przed nabożeństwem wziął udział senat uniwersytetu, oraz zakłady szkolne. Nabożeństwa trwać będą przez cały tydzień i równie uroczyste zakończone zostaną.

Zapowiedziana pielgrzymka do Kent, miejsca urodzenia świętego, odbędzie się z udziałem grona profesorów uniwersytetu oraz 5 profesorów szkoły sztuk pięknych i innych szkół.

W gminie Brzeszcze przy Oświęcimie gospodarz Sarna organizuje ochotniczą straż ogniową. Przykład godny naśladowania.

Wielka zbrodnia stała się w Krakowie. Do kościoła Panny Maryi wkradł się złoczyca bez eci i wury. Po rozbijawszy szaronki kilku bractw, dostał się przez kraj do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Tu wszedł na ołtarz, sztabą zabrawa rozbił grubą szybę, osłaniającą obraz i wtedy wsunąwszy rękę, zaczął odzierać wota srebrne. Zabrał ich około 40; między nimi znaczny order: *pro fide, regē et lege*. Niedosyć było złoczyńcy temu, zerwał koronę z głowy Dzieciątka Jezus, koronę cennej misternej roboty, ozdobioną drogiemi kamieniami. Zgniółł tę koronę w bezkaszalną masę i obladowany skradzionemi przedmiotami ukrył się. Skradzione przedmioty pochował w czapkę i buty. Na szczęście przychycono go i odebrano wszystko, a korona może się przywrócić do pierwotnego stanu.

Złoczyńca ma się nazywać Marcin Naszczuk. Pochodzi z Chlebiec leśnych koło Koloniy, z zawodu kowal. Wędrował po Rosyi i Kaukazie, był w Tyflisie i Kijowie, widocznie musiał się i tam dopuszczać kradzieży. Był także w Berlinie i Szpandawie. W niedzielę przybył z Częstochowy do Krakowa. Tu wślązał się bez zającia i zebrał wsparcia u księży. Złoczyńca jest to niski krępy mężczyzna, hucut, z nieprzyjemną twarzą. O zbrodni opowiadał w zakrystyi ze wszystkimi szczegółami, które później stwierdzono. Znajduje on się w aresztach policyjnych.

Korespondencye „NIEDZIELI“.

Szanowna Redakcyo!

W kraju naszym nie brak ludzi jaśniejszych zamożności i prawości charakteru. Do rządu tych należy Wielmożny Ludwik Dolanński, właściciel wsi Rakowy, prawdziwy przyjaciel oświaty, chrześcijańskiej moralności i dobroty ludu. Szczególniejszych łask, owianych ciepłem opieki, doznawała i doznaje miejscowa szkoła ludowa. Rok rocznie przeznaczają zaney Dobroczyńcy znaczną kwotę pieniężną na zakupno książeczek, obrączek, butów, fartuszków, chusteczek, kapeluszy i t. p. rzezy, które w dzień egzaminu rozdawane bywają działwie szkolnej, która niezmiernie uradowana z otrzymanym darem w rękę, a szczególnie wdzięcznością i miłością dla wspinałomyślnego Dawcy w sercu, spieszy do swej chaty. Na naukę robotk ręcznych wyznacza szlachetny Łaskawca także znaczną sumę, celem zaopatrzenia dziewcząt w potrzebne przybory i materyały, a w części wynagrodzenia nauczycielki robot. Miejsceowa Czytelnia i Biblioteka ludowa posiada przeszło 450 książeczek wydawnictwa „Macierzy Polskiej”, jako dar Ońarodawcy, który nadto penerumuje dla niej czasopisma:

„Niedziela, Chatę i Nowiny, Gospodarza wiejskiego, Przewodnik Kółek rolniczych i Przewodnik bypientczy”. Lecz nie tylko szkoła doznaje tak dobroczynnej ręki Dziedzica, ale również jej reprezentant nauczyciel otrzymujacy od trzech lat bezpłatnie obiad ze dworu.

Te szlachetne czyny i gorąca opieka dla szkoły, skłaniają nauczyciela, działwie szkolną i lud do wyrażenia serdecznego podziękowania i niewygasłej wdzięczności i czci dla zacnego Dobrodzieja.

Rakowa dnia 16 października 1890.

Paweł Bochenek
nauczyciel.

Czarny Dunajec dnia 4. października 1890.

Z prawdziwą przyjemnością witamy każdy objaw polepszającej się gospodarki naszych miasteczek, garających się ku oświacie. Do takich należy niezaprzeczenie miasteczko Czarny-Dunajec, położone u stóp gór Tatrzaskich nad brzegami rzeki tego samego nazwiska. Uroczą to okolica, otoczona lasami, górami i potokami, zamieszkała już od XI. prawie wieku, jak świadczy kroniki tj. pamiętniki opisujące zakładanie osad, których szczególnie w wieku XIII za panowania Bolesława Wstydliviego i Kingi duzo powstało pod Tatrami.

W roku 1859 miasteczko to zniszczone pożarem — o czym świadczy pomnikowa figura w r. 1885 przez tutejsze Kółko rolnicze postawiona — długie lata dźwignę się musiało po strasznej pożaru klęsce, ale dzięki pracowitości i oszczędności mieszkańców zbliżyli się już ogniem zadane rany.

Lud tutejszy, przemysłowy i zapobiegliwy, kocha swą ziemię ojczystą, a jeśli mu przyjdzie za robotą udać się chodby i daleko, wraca do Ojczyzny z ciężką ubieranym groszem, aby chodbę swą — długów oczyścić, coś dokupić lub wogóle powiększyć gospodarstwo.

Założone przed kilku laty Kółko rolnicze rozwija się pomysłnie wraz ze sklepikami, przed rokiem otwartym, pod zarządem sybiraka, tutejszego obywatela Jana Ciszka, brata zmarłego w Buffalo w Ameryce, proboszcza.

Przed pożarem miasta było tu sądownictwo i urząd podatkowy, które to urzędy przeniesiono do Nowego Targu o 14 kilometrów oddalonego. Przed kilku laty zwrócono wprawdzie e. k. Sąd powiatowy, ale z urzędem podatkowym, który tu też bardzo jest pożądanym, jakoś ciężko idzie. Lata kilka żywi się miasto niestety tylko nadzieją, która potrzeb mieszkańców nie zaspokoi.

Pokątne, rzeczy można bajki — że tu nie ma lokalu potrzebnego na taki urząd i pomieszkania dla urzędników, są doprawdy śmieszne, bo miasteczko nie dla jednego, ale dla 10 takich urzędów odpowiednio znajduje umieszczenie.

Swięzo wystawiony kosztem około 20.000 złr. budynek szkolny wspartych, mógłby stać i w dużym mieście. Ma on 5 sal naukowych, kancelaryę, mieszkanie dla kierownika i inne ubikacye, które dla rozwoju szkoły wyświadczają znakomitą usługę.

Ofiarność miasta pod tym względem rzeczywiście zasługuje na pochwałę. Swięzy dowód swej ofiarności dla oświaty okazało miasto ofiarując 100 złr. na pierwsze potrzeby urządzenia nauki zręczności dla chłopców. Kurs taki odpowiednio urządzony oddać może pożądaną usługę i korzyści i sąsiednim szkółkom, których nauczyciele mieliby łatwą sposobność zaznajomienia się np. w czasie ferj z tą nauką upraktyczniającą szkoły ludowe. Miasto żywi nadzieję, że w tym kierunku znajdzie poparcie u tych Wysokich Władz i Inatytuej, które sprawa zaprowadzenia w szkołach nauki zręczności się zajmują. Najenergiejniejsze starania jednostek rozbijają się tylko o ich chęć, pracę i wreszcie o zdrowie, jeśli nie znajdują szerszego poparcia.

O nauce zręczności pomówimy osobno.

Pisząc słów kilka o naszym miasteczku, w którym jestem dopiero od miesiąca, nie mogę pominąć i tej miłej okoliczności, że w dniu 4 października zebrana inteligencja miejscowa postanowiła założyć Czytelnię nie tylko dla miejscowych, ale i zamiejscowych inteligentniejszych mieszkańców. Rozpoczęta budowa powiatowej drogi z Chabówki do Czarnego Dunajca, zbliżyła do miasteczka do świata i ożywi. Nie jeden też wielbiciel Tatr obierze sobie wygodną i uroczą tędy drogę do Zakopanego i t. d.

Jest tu jeszcze wprawdzie wiele do zrobienia, ale i do tego weźmie się Reprezentacya miasta, skoro się uporządkuje ze znacznemi wydatkami na budowę dróg i szkoły, reperacye plebanji i t. d. pomieszczeń. Do pożądanego ulepszenia należałoby: zaprowadzenie straży ogniowej, kasy zaliczkowej miejskiej, wybrukowanie rynku, wybudowanie budynku dla orzędu gminnego, osuszenie ulic i t. p.

Te kilka słów o Czarnym Dunaju nakreślonych, niechaj będą zachętą dla tych, którzy pracowali i pracują około jego podniesienia. Szczególniej zaś powinniśmy się sprawą rozwoju miasteczka tego zainteresować ci, którzy tu mają swą kolebkę. A takich jest wielu, bo Czarny Dunajec sławny jest księżmi, urzędnikami, nauczycielami i różnej kategorii ludźmi wyżej oświeconymi, którzy stąd pochodzą i są rozproszeni w kraju i zagranicą. Przedewszystkiem każdy winien swe miejsce rodzinne kochać i czynnie popierać we wszelki możliwy sposób.

Wi. Bi.

Pustynia dnia 15. października 1890.

Dnia 5. bm. odbyło się w Pustyni (przy Dembicy) poświęcenie gmachu szkolnego, wybudowanego kosztem J. W. hr. Raczyńskich i gmin konkurencyjnych: Pustyni, Randzera i Kozłowa. Aktu poświęcenia dokonał Wn. ks. kanonik Eugenisz Wolski, proboszcz z Dembicy, który, w pięknych do serca i przekonania przemawiających słowach, wykażąc cel i korzyści oświaty,

Nastroj uroczystości całej był bardzo poważny, a wygłoszone ciepłe słowa, zachęcające do wspólnej pracy, około podniesienia oświaty, podzielały gorąco na wszystkich obecnych.

J. W. hr. Raczyńskim za bezpłatne udzielenie materiału na budowę wyższej szkoły, uposażenie jej trzema morgami gruntu, za złożenie 50 zł. na sprawienie ubogiej dziatwie szkolnej odzienia i przyborów naukowych, jakoteż za szlachetne poparcie na każdym miejscu szkoły tej składa — podpisany szlachetnym ofiarodawcom podziękowanie w imieniu szkoły, wdzięcznie dziatwy i jej rodziców.

Eduard Pietruszewski
nauczyciel.

Z Sejmu.

Pierwsze posiedzenia poświęcono na wybory leżnych komisji i na pierwsze czytania przedłożeń i wniosków.

Komisye już się ukonstytuowały i rozpoczęły swoje prace.

Weszło też około 200 petycji, które odesłano do komisji petycyjnych.

Z przemówienia Marszałka, głosów w dziennikach i z zapowiedzi posłów widać, że Sejm terazniejszy zajmie się przede wszystkim sprawami: uporządkowaniem skarbowości krajowej, ustawą gminną i ustawą sanitarną czyli ustawą mającą na celu zabezpieczyć zdrowie mieszkańców kraju.

Kupno i sprzedaż gruntów.

W gminie Najdorf, jeden kilometr odległej od przedmieścia samborskiego, jest do sprzedania realność, składająca się z porządnego domu mieszkalnego, pod którym jest ob-

szerna murowana piwnica, obok domu stajnia na bydło i konia, jakoteż 6 morgów pszennej gleby pierwszej klasy. Handel śmiataką i mlekiem przynosi znaczące dochody gospodarzowi. Do realności przywiązany jest wolny wyrąb jednej kupy łożow każdego roku, Wyrób koszyków i półkoszyków może być z korzyścią wykonywany. W miejscu jest kaplica, zaś o kwadrans drogi miasto Sambor, należące do znacniejszych i posiadające wszelkie urzędy, szkoły ludowe i śrennie, pocztę i stację kolei żelaznej. — Bliszej informacyi udziela Ludwik Rożałowski, kierownik szkoły w Czukwi, poczta Sambor.

Poszukuje się do kupna 10 lub więcej morgów dobrego gruntu z dubynkami gospodarskimi we wschodniej Galicyi. Zgłoszenia należy przysłać do Administracyi „Niedzieli”.

Poszukuje się większej posiadłości w cenie kilkadziesiąt tysięcy zł. we wschodniej Galicyi. Budynek dworski niepotrzebny, tylko zabudowania gospodarskie. Zgłosić się do Administracyi „Niedzieli”.

Z a r t y.

Żona: Ach mój kochany mężu spuchło mi dziąsło, tak że nawet ust nie mogę otworzyć!

Mąż: Tak więc każde nieszczęście ma swą dobrą stronę.

Pacjent: Przyszędłem ząb wyrwać, lecz uprzedzam pana, że siedzi bardzo mocno. Czy jesteś pan pewny siebie?

Dentysta: O bądź pan spokojny, wyciągniemy go, chociażby szczęka miała pęknąć.

Pawel (do wracającego z wędką Gawła): Dopiero to wracasz?

Gawel: Jak widziisz.

Pawel: I coś złapał?

Gawel: Kufar.

Kopacz emantary bez roboty. We wsi Karyntskiej Vialach, w której przez sześć tygodni nikt nie umarł, opuścił kopacz swe miejsce, oświadczając: „Kiedy nikt nie umiera, człowiek żyć nie może”.

Sędzia: Oskarżony przyznać się więc musisz, bo pięciu świadków to zaświadcza, że widziało, jak kupcowi N. ukradłeś złoty zegarek.

Oskarżony: A ja przynajmniej dwudziestu świadków zawezwać mogę, którzy tego nie widzieli.

— Nie mogę wytrzymać z moją żoną! Cóżdź przychodzi trzydzić mi o pieniądze.

— Cóż ona z niemi robi?

— Robie nic z niemi nie może, bo jej nigdy grosza nie daje.

Mały Jaś sam do siebie.

— Jednym to wszystko wolno a drugiem nie. Jak ja kładę palec w usta, to dostaję po łapach, a jak najmłodszy mój hraczelek kładzie w bożię nóżkę, to wszyscy się z tego śmieją i całują go jeszcze.

Rozmaitości.

Na balu publicznym w Warszawie jakiś dygnitarz rosyjski wobec Polki wyraził zdziwienie, że Polacy lubią namiętnie tańczyć, do tego stopnia, iż gdyby im nawet nogi ucięto, jeszczeby tańczyli. „Nie dziwnego — odpowiedziała Polka — wada to już nasza narodoła, tak samo jak u was, bo gdyby Rosyanom ucięto ręce, jeszczeby brali łapówki.

Statystyka (obliczenie) pożarów. Ogólna liczba pożarów w przeciągu 28 lat (1860—1887) tylko w 49 guberniach Rosyi europejskiej wynosiło przeszło 782.000, podczas których spaliło się 2,810.000 zabudowań i straty wynoszą 1.348,000,000 rubli. Każda miejscowość zaludniona w powiecie podlegała pożarowi w przeciągu lat 20 przeciętnie jeden lub dwa razy, z pomiędzy zaś setki zabudowań większych ogień zniżył prawie czwartą ich część.

Szkoły. Budżet szkół ludowych na rok 1891 wynosił 3,800,000 zlr., które po połowie pokryje kraj i gminy szkolne. (Morawa jest cztery razy mniejsza od Galicji).

Za sprzedawanie mięsa z chorej krwi skazał sąd lignicki (na Śląsku pruskim) pewnego rzeźnika na półtora roku więszenia i utratę praw obywatelskich na przeciąg dwóch lat. Takie to są surowe kary na sprzedających niezdrówą żywność w Niemczech.

Goście lata. Pewien niezony niemiecki przytacza następujący szereg lat upalnych, więcej od innych. I tak: w r. 627 po narodzeniu Chrystusa, wycieły wszystkie rzeki, a ludzie padali poprostu od gorąca. W roku 879 nie można było pracować w polu. W r. 993 orzechy na drzewach poschły, jakby w piecu. W 1000 we Francji wycieły wszystkie rzeki, tak samo jak w r. 1014 w Lotaryngii. W r. 1132 wycieł Ren, w r. 1152 w piasku rzezanym można było gotować jajka, w r. 1308 przez Ren i Donaj można było w bród przechodzić. W roku 1558 Sekwana i Loara we Francji znikły z powierzchni ziemi. Niezwyyczajnie skwarom latem odznaczał się także r. 1646, 1679 i 1701. W r. 1716 od marca do października nie upadła ani kropka deszczu, temperatura dochodziła do + 39° R. w miejscach najwłotniejszych. W r. 1724 dwa razy kwitły drzewa owocowe. W r. 1815 narezcicie lato było tak gorące, iż w wielu miejscach pozamykano wszystkie zakłady poświęcone rozrywkom.

Korespondencya Administracyi.

Sz. Ignacy Paśko, Budiwój — 50 ct. otrzymaliśmy „Niedzięle” wysyłamy. Prosimy na przyszłość wysyłać przekazem, bo w liście bez opłaty osobnej pieniędzy przysłać nie wolno.

Sz. A. Domiński, Wyznien, kalendarz wkrótce wyśle Administracya Macierzy polsk. p. Matulewiczowi „Niedzięle” wysłane od 1 października.

Sz. Jan Trzaskowski, Piątkowa, 18 cent. doręczyliśmy Adm. Macierzy pol.; ale nie przysłało na opłacenie poizty.

Sz. Jan Popławski, Majdan Zyb. Sąd przez omyłkę na inną poiztę. Brakujące nomery wysyłamy ponownie przez Załączany.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Braków	Jaroslawa	Lwów	Tarnopol
Żyto	8. — — 8.80	9.50 — 8. —	7.80 — 7.75	7.15 — 7.20
Jęczmień	7. — — 7.50	6.30 — 6.60	6.25 — 5.75	5. — — 5.25
Owies	8. — — 8.50	8. — — 8.50	5.50 — 5.70	5. — — 5.25
Grzech	8. — — 8.50	8. — — 8.50	8. — — 8.75	6.50 — 6.60
Koniczyna ciemna	8. — — 8.50	8. — — 8.50	8. — — 8.50	8. — — 8.50
„ biała	8. — — 8.50	8. — — 8.50	8. — — 8.50	8. — — 8.50

Drukarnia Ludowa we Lwowie

plac Bernardyński l. 7, poleca:

KSIAŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA

dla młodzieży szkół ludowych

przez ks. L. Z. K.

z aprobatai Władz Duchowych

Cena egzemplarza 20 ct. — w oprawie papierowej 25 ct. — w oprawie płóciennej ze złotym napisem 35 ct.

SYBERYA

Opowiadanie według pamiętników spelnących przez Wygnańców polskich

T r e ś ć:

CZĘŚĆ I. Prześladowanie Polaków. — Cytańca warszawska. — Wyjście na sybir. — Pochód. — Etapy.
CZĘŚĆ II. Syberya. — Pohyt na wygnaniu. — Życie więzielników. — Ucieczka wygnańców. — Podróż pieszko przez oesarstwo moskiewskie. — Przejście granicy pruskiej.

Cena egzemplarza 30 ct. z opłatą poczt. 45 ct.

HISTORIA BIBLIJNA w OBRAZACH

wielki plan szkolny

złożona przez ks. Wł. Wawkonca katecheta, nancz. semina. żeńskiego we Lwowie i ks. J. Zielńskiego

Stary testament jeden zeszyt 30 obrazków na klasę I i II. 20 ct. w oprawie papierowej z napisem o 10 ct. więcej. — Dwa zeszyty 60 obrazków na klasę III i IV 40 ct. oprawne 10 ct. drożej na zeszyt.

Z aprobatai Władz Duchowych.

Do tych cen trzeba dodać na opłatę pocztę.

Uwagze P. p. rolników usilnie się poleca!



Po wsiach krązą niesamienno sjeni, którzy włosiomom przedstawiają się jako sjeni naszej fabryki maszyn, a sprzedają lub biorą zamówienia na maszyny w najbliższym gtuoku z innych bliowych fabryk pochodzących.

Ostrzegamy przeto przed takimi sjenami, polecając wszystkim tym, którzy nasza doskonale maszyny nabyć pragną, by na to baczli, czy w rachunku, który przedewszystkiem z poizty odebrać należy, nasz znak ochronny i nasza firma się znajduje, a dopiero po przekonaniu się o tem, maszynę z naszą firmą i odliwym znakiem ochronnym z kolei odebrać należy.

Na powyższy nasz znak ochronny z kołem w środku, szeregobnie uwagę zwracamy, gdyż jedyna z ostatnich fabryk podobnym znakiem kupujących bezwiednie stara się oszukać.

Fabryka maszyn rolniczych

UMRATHA i Ski w Pradze

Filia we Lwowie, ulica Gródecka l. 61.

Kalendarz „MACIERZY POLSKIEJ”

na rok Pański 1891

opuścił prasy drukarskie i jest do nabycia w Administracyi „MACIERZY POLSKIEJ.”

Cena 40 ct. — dla prenumeratorów „Niedzieli” za cenę zniżoną 25 ct.

Kalendarz „Macierzy Polskiej” wychodzący od lat siedmiu, jest najtańszym kalendarzem popularnym i zawiera obok części kalendarzowej i astronomicznej, obfitą część powieściową, gospodarską i praktyczną. Obok dwóch ciekawych powieści, zawiera on artykuły z działu rolnictwa, napisane przez Gawareckiego; z dziedziny higieny przez Dra Stellę-Sawickiego, oraz wiele innych ciekawych i zajmujących artykułów. Opłatę za Kalendarz najlepiej przysyłać przy prenumeracie na „Niedzięle” adresuując:

„Do Administracyi „Macierzy Polskiej” we Lwowie, w gmachu sejmowym.”

Do niniejszego numeru dołącza się prospekt kalendarza pod tytułem „Gospodarz.”